

TEATR NOWY  W WARSZAWIE



N o w o ś ć .

WESELE

Dramat w 3 aktach wierszem Stanisława Wyspiańskiego



W

INSCENIZACJI

ADAMA HANUSZKIEWICZA

NOWA DEKORACYA
KATARZYNA JARNUSZKIEWICZ
DARIUSZ KUNOWSKI

NOWE KOSTYUMY
przysposobiła
GRAŻYNA ŻUBROWSKA

po raz pierwszy:

W Piątek 17 Kwietnia 1998 roku

CENY MIEJSC ZWYCZAJNE

Stanisław Wyspiański

WESELE

OBSADA

GOSPODARZ	- ANDRZEJ NIEMIRSKI
GOSPODYNI	- MIROSLAWA NYCKOWSKA
CZEPIEC	- MACIEJ GĄSIÓREK
CZEPĆOWA	- BEATA BANDURSKA
PANNA MŁODA	- DOROTA ALEKSANDRA MARSZYCKA
PAN MŁODY	- ZBIGNIEW KONOPKA
RACHELA	- EDYTA TOROCHAN / BEATA KAWKA
POETA	- ROBERT TONDERA
MARYSIA	- MAGDALENA CWENÓWNA
WOJTEK	- RAFAŁ SISICKI
MARYNA	- BRYGIDA TUROWSKA
DZIENNIKARZ	- MACIEJ KOWALEWSKI
RADCZYNI	- HANNA CHOJNACKA
KLIMINA	- HANNA SKARZANKA <i>KATARZYNA</i>
KAŚKA	- KATARZYNA LUKASZYŃSKA
JASIEK	- ANDRZEJ MAREK <i>JUREK</i>
KACPER	- ARKADIUSZ DETMER
KUBA	-
ZOSIA	- MAŁGORZATA MAJEWSKA
HANE CZKA	- JUSTYNA DOBRZYŃSKA KOBYLEC
NOS	- DARIUSZ DOBKOWSKI
STAŃCZYK	- ADAM HANUSZKIEWICZ / ARKADIUSZ BAZAK
HETMAN	-
WERNYHORA	- TOMASZ ZALIWSKI
WIDMO	- JULIAN MERE
SZELA	-
RYCERZ	- JACEK RADZIŃSKI
CHOCHÓL	-
INSCENIZACJA	- ADAM HANUSZKIEWICZ
SCENOGRAFIA	- KATARZYNA JARNUSZKIEWICZ - DARIUSZ KUNOWSKI
KOSTIUMY	-
PRZYSPOSOBIŁA	- GRAŻYNA ŻUBROWSKA
MUZYKA	- ZBIGNIEW KARNECKI
ASYSTENT	-
REŻYSERA	- MAGDALENA CWENÓWNA
INSPICJENT	- JADWIGA MICHNIEWICZ
SUFLER	- MARZENA WIERZYCKA



Stanisław Wyspiański
w karykaturze J. Malczewskiego

(...) Nam, którzy dożyliśmy tego drugiego aktu *Wesela* Wyspiańskiego, którzy mamy już to głębokie przeświadczenie, że jesteśmy strasznie powykrzywianymi kukłami na *theatrum* życia polskiej inteligencji od lat kilkudziesięciu, nam już gorszych rzeczy, bardziej bolesnych, bardziej policzkujących nikt chyba nie powie. (...) Tu wrażenie jest tylko jedno - puste, niezmasane: wstyd, wstyd, może smutek, może i gorycz, wstyd, z którego inwektywne temperamenty mogą i powinny kować sobie broń na skosmopolityzowane lby inteligencji i skokociałe matki-Polki naszego pokolenia (...) Wyspiański zdał brudną szmatę z duszy pokolenia i ukazał się stęchły, śmierdzący, zarobaczony trup, Wyspiański powtórzył, że jesteśmy narodem papug i pawli, "dziennikarzy", erotomanów, szaleńców, zawiadaków, głupców i komedianów. Wyspiański pchnął w grób obfied mesjanistyczny, którym upijali się wielcy prymitywi. (...)

A. Neuwert-Nowaczyński

"Wesele", dramat w 3 aktach
Stanisława Wyspiańskiego.
"Słowo Polskie" 1901r. str. 135



Stanisław Wyspiański - *Wesele* (1963)

(...) Wernyhora. Ileż egzegez jego prorocstwa zdolano już wymyśleć, ileż trudu zadali sobie ludzie śmiertelnie poważni, aby wydobyc z tej postaci konkretny program wyzwolenia narodowego! Jeszcze w roku 1947 męczyl się nad tym Pigoń; ale już przed nim niektórych profesorów ogarniała niezdrowa trzeźwość. Pierwszy załamał się Kucharski. "A więc i rozesłanie wici, zgromadzenie ludu - pisał w "Przeglądzie Współczesnym" (1932) - mają to być tylko jakieś mistycznie-reżyserskie akty, wystarczające same sobie i nie pociągające jakichkolwiek następstw". Należy "wyteżyc słuch" po prostu po to, ażeby ... słuch był wyteżony. Obsa bowiem zostają najspokojniej przekreślone i unicestwione przez zlecenie trzeciej, najparadniejszej:

Leć kto pierwszy do Warszawy,
Z chorągwią i hulcem sprawy
Z ryngrafem Bogarodzicy
Kto zwola sejmowe stary
kto na sejmie się pojawi
sam w stolicy - ten nas zbawi!

Więc tu sedno rzeczy! Nie Kraków i wawelski dwór, lecz Warszawa... Zbawi zatem Polskę nie słodki Wernyhora, nie archanioł i w ogóle nie to, ku czemu ma się wyteżać słuch, ale jakiś mistyczny Leśko narodowy, szybkonogi "kto - pierwszy". Ten opatrznociowy szybkobiegacz ma dokonać wyczynów równie absurdalnych, jak wszystkie "rozkazy - słowa" poprzednie. Ma zwołać (w roku 1900) takie "sejmowe stary", których jeszcze nikt wybrać nie mógł, które zatem nie istnieją. Ma następnie na tym sejmie-nie sejmie i w tej stolicy-nie stolicy stanąć i pierwszy i nie pierwszy, bo z hulcem i nie z hulcem, bo "sam w stolicy".

A przecież tym samym demaskatorskim sarkazmem kipią i inne sceny wizyjne. Popatrzmy na Szele. Tradycja sceniczna wygrywała z niego głównie upiorną potęgę potępienia; spojrzcie, mili mieszkańcy widzowie, tak kończą ci, którym śnią się rewolucje. Powracający refren "ręce myć, gębę myć, suknie prać, nie będzie znać" uważano za ekspiację, chęć odkupienia grzechów rzezi, powrotu do społeczeństwa.

Tymczasem jest to tylko szyderstwo - szyderstwo z chłopów bratających się z panami, z Dziada, który kręci się po *Weselu*. "Przyszedłem tu do Weseła, bo byłem ich ojcom kat, a dzisiaj ja jestem swat". Jak się bratać - szydzi Szela - no, to się bratajmy. (...)



Etiketa pod Grunwaldepm



Zofia Kucówna (*Panna Młoda*), Leszek Ostrowski (*Pan Młody*)
Teatr Powszechny

(...) Klucz polityczny nikomu nie przychodzi do głowy, aczkolwiek leży na wierzchu. Zjawy to postacie konwencjonalne, zbudowane z utartych wyobrażeń malarskich, literackich i historycznych, postacie, których nadprzyrodzonosc nie jest zagadnieniem poważniejszym niż bogowie greccy z *Nocy listopadowej*, a które Wyspiański konfrontuje z gośćmi weselnymi po to, aby przypięczętować ideową księgę zebranych. Nie "imaginacje", lecz "kompromitacje" - oto formuła zjaw. (...)

(...) Drwinę, ironię, sarkazm można oczywiście rozumieć powierzchownie: jako dowcipy i natrąsania. Można jednak rozumieć ją głębiej jako postawę pisarską. Drwina *Wesela* jest postawą: rośnie z rozczarowania. Tu właśnie ma swoje korzenie wstrząsający tragizm *Wesela*. (...)

(...) Przez pół wieku, dzielące nas od krakowskiej premiery, *Wesołe* nie zmalało. Urosło jeszcze. Nie tylko dlatego, że żyje już dziesiątkami zwrotów i formuł w potocznej mowie polskiej, jak *Gotie ot uma* w rosyjskiej. Dopiero dziś staje się naprawdę monumentalne - nie jako wieszczba, lecz jako pamflet. Historia dopisała doń przedłużenia tragiczniejsze niż taniec Chocholl. (...)

Konstanty Puzyna

Zagadnienia "Wesela"
(fragmenty)



Adam Mickiewicz
w karykaturze S. Wyspiańskiego

"TIMES"

z kwietnia 1966 r.

Aktorstwo odznacza się dużą energią gestu i głosu: artyści podają kwestie nie sobie nawzajem, ale - w sposób bezpośredni i ostry - publiczności ... Żywość, gwar i stylizacja utrzymane są w sposób jednolity, ani na moment nie słabnący".

Derek Malcolm

"THE GUARDIAN"

z kwietnia 1966 r.

Pierwsza wizyta w Londynie polskiego Teatru Powszechnego rozpoczęła się nadzwyczajnym pomysłem ... inscenizacją "Wesela" Wyspiańskiego, triumfalnie uaktualniającej w kategoriach współczesnych - sztuką napisaną na przełomie stulecia, o której często mówiono, że jest zbyt głęboko zrosnięta z uczuciami narodowymi, by nadawała się dla odbioru przez świat zewnętrzny. Wyczynił ów, będący niewątpliwie zasługą Hanuszkiewicza oraz jego "stylowego i żywego zespołu", nie jest niczym niezwykłym, bowiem sama sztuka jest utworem wybitnym, znacznie bardziej złożonym niż wynikałoby z pozornej prostej "folklorystycznej" formy pierwszego aktu. Inszenizacja jest cudownie kolorowa i płynna, a jednak zdyscyplinowana w sposób najbardziej precyzyjny. Wie ona bezbłędnie, dokąd zmierza i pociąga w tym kierunku również publiczność.

Eric Shorter

"DAILY TELEGRAPH"

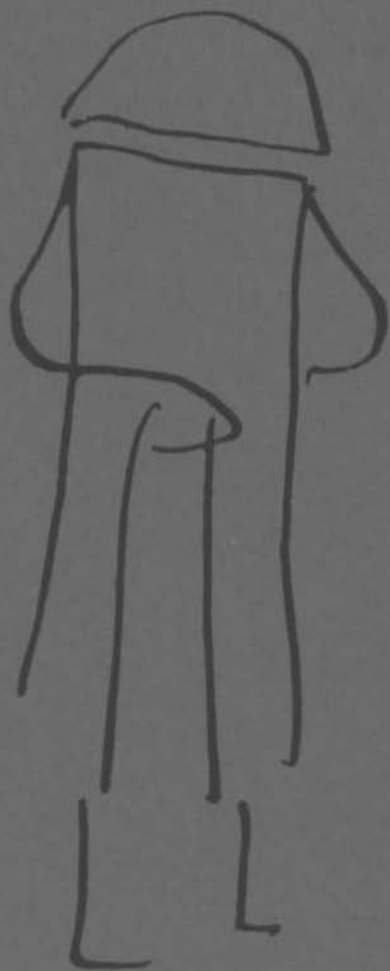
z dn. 26.IV.1966

Wieczór żywy, obfitujący w fascynujące wieloznaczności, pełen kolory i zaciekawienia, muzyki i tańca, czechowowskiego poczucia zagrożenia ... wieczór dziwny w dużej mierze dzięki temu że "inscenizacja Adama Hanuszkiewicza nie pomija żadnej szansy dla gry wyobraźni".

"SUNDAY TELEGRAPH"

z dn. 1.V.1966

Teatr Powszechny zademonstrował w Londynie swą "potężną, niezmordowaną, hojną wszechstronność", która zapewniła mu już międzynarodową sławę. - Sean O'Casey byłby dumny, gdyby danym mu było napisać tak wspaniałe patetyczną i satyryczną zarazem sztukę.



*Napoleon
w karykaturze S. Wyspiańskiego*

Artystyczna Oficyna Drukarska

KATOWICE

